WNOP odcinek 018

Droga od pasji do własnej firmy – Maciej Mazurek z bloga ZuchRysuje.pl

Opis odcinka: http://jakoszczedzacpieniadze.pl/018

To jest podcast „Więcej niż oszczędzanie pieniędzy”, odcinek osiemnasty.

Cześć, witam Cię w osiemnastym odcinku podcastu „Więcej niż oszczędzanie pieniędzy”. Ja nazywam się Michał Szafrański i w tej audycji przedstawiam konkretne i sprawdzone sposoby pomnażania oszczędności, opowiadam, jak rozsądnie wydawać pieniądze i jak odważnie realizować swoje pasje i marzenia. Jeśli tylko szukasz odrobiny stabilizacji finansowej i emocjonalnej w swoim życiu, to ten podcast jest dla Ciebie.

Mój podcast osiągnął właśnie pełnoletniość - osiemnasty odcinek. Dzisiejsza audycja będzie w całości poświęcona jednemu tematowi – temu, **jak przekuć swoją pasję w biznes, i temu, na ile posiadanie bloga może w tym pomóc**. Jak można przejść taką drogą od posiadania hobby do zarabiania na swoim hobby. Także temu, dlaczego nie zawsze warto dbać wyłącznie o pieniądze, czyli o takich efektach ubocznych naszej działalności. Takich pozytywach, które mogą dać nam to czego z jednej strony, pieniądze nam nie kupią, ale z drugiej strony, mogą istotnie rzutować na naszą przyszłość.

Moim dzisiejszym gościem będzie **Maciek Mazurek**, znany w Internecie jako **Zuch**. Maciek jest blogerem, który jednocześnie prowadzi własną firmę, zresztą, sam zaraz opowie o tym, czym się zajmuje. Ja chcę od razu podkreślić jedną rzecz – dzięki temu, że Maciek prowadzi również bloga, to jest w znacznie lepszej sytuacji, niż większość firm, które działają w jego branży. Maciej jest grafikiem. Plusem tego, że Maciek ma bloga, jest to, że w zasadzie w ogóle nie musi poszukiwać klientów. Oni sami do niego trafiają właśnie dzięki temu, że daje poznać swoją twórczość poprzez bloga.

Ja Wam dotychczas bardzo dużo też mówiłem, jak na blogu zarabiać, ten podcast nie jest stricte o zarabianiu na blogu, ale ma Wam pokazać, że blog może być takim fajnym narzędziem marketingowym do tego, żeby pozyskiwać klientów, mieć luksus pracy z najfajniejszymi klientami, nie musieć decydować się na współpracę ze wszystkimi, a jednocześnie mieć czas dla siebie, dla rodziny, na to, żeby go spędzać w taki sposób, w jaki chce się go spędzać.

Zanim jeszcze przejdę do rozmowy z Maćkiem, to chcę Wam bardzo serdecznie podziękować, wszystkim tym osobom, które odpowiedziały na mój, wczorajszy apel. Wczoraj opublikowałem na blogu taki wpis „Potrzebuję Twojej pomocy”. Wpis, w którym prosiłem o konstruktywną krytykę, i ogólnie krytykę, tego, co robię, tego, czy przypadkiem nie odpłynąłem za bardzo od głównej tematyki bloga, jaką jest oszczędzanie pieniędzy. Poprosiłem o takie rzetelne i szczere opinie na temat mojego działania i powiem Wam tak: na chwilę obecną widzę, że jest ponad

60 komentarzy w tym temacie. Wiele z nich jest, owszem, krytycznych, ale tak naprawdę ja z nich wyłuskuję to, co jest dla mnie najważniejsze.

Powiedzieliście mi kilka bardzo ważnych rzeczy. Po pierwsze, chcecie mieć więcej tematów oszczędnościowych, czyli tego, co jest związane z tematyką bloga. Doskonale to rozumiem i zdecydowanie zamierzam do tej tematyki powrócić. Kolejna sprawa, o której mi powiedzieliście - moje rozwlekłe wpisy. Nie chcecie mieć aż tak rozwlekłych wpisów, a za to chcecie mieć częstsze wpisy. Też to rozumiem, spróbuję tutaj popracować nad moimi ułomnościami i rozgadaniem.

Kolejna sprawa, ja poprosiłem w tym artykule również o to, żeby zgłosiły się do mnie te osoby, które chciałby doradzać mi w kontekście pracy nad blogiem, takich zgłoszeń otrzymałem również bardzo dużo. Za wszystkie bardzo serdecznie dziękuję. Przy czym zwrócono mi też uwagę, że niekoniecznie takie bliskie grono doradców jest mi potrzebne, bo te opinie mogę też równie dobrze zbierać poprzez bloga. Nie do końca jest tak, że mogę je zbierać w komentarzach. Ja czasami chcę Was zapytać o takie rzeczy, które, myślę, do dyskusji w komentarzach się nie nadają, ale, rzeczywiście, na e-mailu z poszczególnymi osobami jestem sobie w stanie je przedyskutować. Nie wiem jeszcze, jak do tego podejdę, powiem szczerze, wbiliście mi tutaj niezłego "klina". Muszę się nad tym poważnie zastanowić. Tak czy siak, Wasz feedback jest absolutnie świetny.

Prosiliście mnie również, żebym nie uwypuklał tak bardzo tematów blogowych, także myślę, że ten dzisiejszy podcast, ta dzisiejsza rozmowa ona jest związana z blogowaniem, ale również postaram się więcej tematów oszczędnościowych poruszać, także w tym podcaście. Jeszcze raz, bardzo, bardzo Wam dziękuję za te wszystkie Wasze komentarze. Proszę Was, oczywiście, o chwilę cierpliwości, bo to, co pisaliście, również chwilę mi zajmie, zanim to przekuję na konkrety, ale myślę, że będziecie wszyscy z tego zadowoleni.

Tymczasem przechodzę już do rozmowy z Maćkiem, zapraszam.

Michał Szafrański: Cześć, Maciek!

Maciej Mazurek: Cześć, Michał!

Michał: Powiedz nam, kim jesteś i co robisz.

Maciej: Jestem blogerem, grafikiem – w różnej kolejności, zależy od osoby, z którą rozmawiam, i od tego, co akurat robię, ale te dwie rzeczy są nierozerwalne. Zajmuję się rysowaniem komiksów na blogu, a w działalności prywatnej, zawodowej, chociaż tutaj te dwie rzeczy też się mieszają cały czas, jestem grafikiem projektantem, DTP-owcem.

Michał: Blog to jest, nie wiem, 50% Twojej działalności, tak pół na pół, czy raczej, po prostu, w wolnym czasie go prowadzisz?

Maciej: Wiesz co, w tym momencie, bo dzisiaj mija 5 lat mojego blogowania, nie jestem w stanie pokazać, nawet gdzieś w przybliżeniu określić granicę, gdzie co się zaczyna a co się kończy. Jeszcze parę lat temu, 2-3 lata temu, ta działalności blogowa była poboczna, ona była robiona w międzyczasie pracy na etacie, gdzieś wciskana w to wszystko, w jakieś przerwy

papierosowe czy jakieś nocne godziny. Ale to bardzo się rozwijało. Popularność tego bloga mocno wymknęła mi się spod kontroli i on zaczął napędzać rozwój popularności mojej osoby. Charakter bloga jednoznacznie wskazuje na to, że jestem grafikiem, więc to zaczęło przynosić profity, bardzo mocno.

Michał: Ty prowadzisz 2 blogi. Powiedz może Słuchaczom, gdzie można je znaleźć, jakie są ich adresy.

Maciej: Tym pierwszym, podstawowym blogiem jest **zuchrysuje.pl**, gdzie są komiksy, właściwie tylko komiksy. We wrześniu 2012 roku zdecydowałem się rozbić to, co robię, na dwa blogi, bo miałem jakby więcej pomysłów, niż blog wytrzymywał. Oddzieliłem tutaj ten zuchrysuje.pl (tylko z komiksami) i założyłem drugi **zuchpisze.pl,** gdzie staram się w miarę możliwości, czasu, tych możliwości za wiele nie mam, niestety, bo czasu jak zwykle brakuje, w każdym razie na tym blogu „Zuch pisze" staram się pisać, jak sama nazwa wskazuje. Tam też przeniosłem też działalność strice komercyjną, czyli recenzje, testy, konkursy, ale też sporo takich moich wynurzeń na różne tematy.

Michał: Fajnie, wiesz co, od razu Cię zapytam, bo powiedziałeś, że w pewnym momencie ta Twoja popularność i rozpoznawalność Twojej osoby wzrosła, potrafisz wskazać taki moment, kiedy z takiego niszowego, nazwijmy to, blogera czy mniej znanego blogera zacząłeś być kimś, kto jest rozpoznawalny i popularny, do kogo firmy się zgłaszają, również, w celu współpracy? Jak to wyglądało wcześniej?

Maciej: Wiesz co, mój rozwój kariery, tak jak wspomniałem, już ciężko rozdzielić, gdzie jest rozwój kariery, a gdzie jest rozwój bloga, to się wszystko wymieszało. Na pewno duży wpływ na to miał konkurs „Blog Roku" organizowany przez Onet. Zgłosiłem się do niego dosyć szybko, już po roku tego, jak prowadziłem bloga. Okazało się, że dostałem się do finału.

Michał: Super!

Maciej: Co nie jest takie proste, bo to poprzedza dosyć kontrowersyjny etap wysyłania SMS-ów. On budzi dużo kontrowersji po dzień dzisiejszy, ale wiesz, ja to już od kuchni znam po tylu latach i wydajemy się, że to jest najbardziej sensowny sposób na przesianie kilkuset blogów w każdej kategorii. Jest to na pewno wyzwanie, bo musisz wyjść do swoich czytelników i powiedzieć *„wyślijcie na mnie SMS-a, zapłaćcie za to, że mnie czytacie"*. Dla niektórych jest to pewna bariera nie do przejścia. Inna sprawa to jest taka, że tu się kończy Twój wpływ na Czytelników.

Michał: To prawda.

Maciej: U mnie, na szczęście, moi Czytelnicy nie zawiedli, a wręcz zaskoczyli mnie bardzo pozytywnie. Juror wyselekcjonował mnie dalej do finału i na tym się skończyło, bo nic więcej nie wygrałem, ale byłem w finale, wśród 30 najbardziej wtedy wyróżnionych blogerów. To mi dało takiego kopa, że faktycznie to, co robię, ma sens, to jest dla wielu ludzi w jakiś sposób ważne, że ludzie decydują się wysłać tego SMS-a za złotówkę, dlatego że lubią to, co robię. To nie jest jedna, dwie osoby, tylko to już możemy policzyć w 3-4 cyfrowe grupy ludzi. To zaczęło mnie napędzać. Tam poznałem też ludzi, którzy zajmują się blogowaniem. Właśnie na tym

pierwszym „Blogu Roku" poznałem Maćka Budzicha z mediafun.pl, z którym sobie porozmawiałem, który mnie zainspirował też dosyć mocno.

Wtedy postanowiłem, że trzeba to wykorzystać, bardziej się rozwijać i iść dalej do przodu. Każdy, kolejny rok to cały czas statystyki, wszystko idzie do góry. Ale takim największym, chyba, przełomem to był rok 2011, koniec 2011 początek 2012, tak myślę.

Michał: Z jakiegoś konkretnego powodu?

Maciej: Wiesz co, wtedy też dojrzały wszystkie kontakty, które powstały po drugim, moim konkursie „Blogu Roku", gdzie znowu dostałem się do finału i znowu nic nie wygrałem dalej. Zacząłem poznawać coraz więcej ludzi. Coraz więcej ludzi zaczynało wiedzieć, że za tym blogiem stoi jakiś konkretny człowiek.

Michał: Właśnie...

Maciej: Oprócz tego, że pracowałem na etacie, zacząłem dostawać coraz więcej propozycji współpracy, takich graficznych, nie mówię o blogowych. U mnie ten blog głównie pośrednio zarabia, właśnie w ten sposób. To był moment, kiedy musiałem podjąć decyzję, czy chcę pracować na etacie, który był dobry, nie powiem, czy chcę zacząć inwestować we własny rozwój, taki już zupełnie osobisty, prywatny i założyć własną działalność. Po długim namyśle, bo był to dla mnie troszeczkę, nawet bardzo, skok w nieznane, zdecydowałem się od stycznia 2012 założyć własną działalność.

Michał: Super! Od razu zadam Ci jeszcze jedno pytanie, do tematu działalności jak najbardziej wrócimy, bo to jest coś, co mnie bardzo interesuje, i Słuchaczy również, ale zadam Ci jeszcze jedno pytanie: Czy pamiętasz, jak wielu miałeś Czytelników, jak wielu miałeś, powiedzmy, unikalnych użytkowników, chociaż to niewiele pokazuje, w tym momencie, kiedy pierwszy raz startowałeś w konkursie „Blog Roku"?

Maciej: Nie jest w stanie odpowiedzieć Ci na to pytanie dokładnie, dlatego że wtedy miałem blog na platformie Blox.pl, tamtejsze statystyki chyba nie do końca oddawały rzeczywistość unikalnych użytkowników takich, jak daje Google Analytics na przykład. Myślę, że mogło to być ok. 10 tysięcy unikalnych użytkowników miesięcznie, może mniej. Ten pierwszy etap to chyba było mniej, zdecydowanie mniej.

Michał: OK. Powiedzmy, poniżej 10 tysięcy użytkowników, a pomimo to miałeś...

Maciej: Więcej niż 5, mniej niż 10. Myślę, że coś takiego to było...

Michał: ...A pomimo to miałeś dosyć duże zaangażowanie, tak? W tym konkursie, jeżeli chodzi o głosowanie, o oddawanie tych głosów SMS-a. Ja chcę złapać taką perspektywę, też pokazać taką perspektywę, że wcale nie potrzeba mieć jakiegoś dużego ruchu na blogu, jeżeli robimy coś, co jest pewnym sensie niszowe, a z drugiej strony, wartościowe dla innych, to na to zaangażowanie również można liczyć. Od razu też chcę Ci zadać takie pytanie, myśli mi się kłębią w głowie, ale jakbyś miał zastanowić się, z perspektywy czasu spojrzeć wstecz i zastanowić się, czym Ty, tak naprawdę, angażowałeś, czy wzbudzałeś zainteresowanie Czytelników, to co by to było, co byś wskazał?

Maciej: To jest chyba taka rzecz względna, jaką jest humor czy umiejętność obserwacji i wyłuskania z rzeczywistości pewnych rzeczy, bo taka jest charakterystyka mojego bloga, tego głównego – zuchrysuje.pl. Tam są komiksy, które w krzywym zwierciadle pokazują życie w biurze, czyli coś, co dotyczy dziesiątek tysięcy czy setek tysięcy ludzi w Polsce, właściwie na całym świecie, ale językowo ograniczam się do Polski.

W tym chyba, że jakby łączymy się w bólu. Są sytuacje, które wszystkich dotyczą, które wszystkich wkurzają, i jest kanał, gdzie można się z tego pośmiać, jest taki wentyl bezpieczeństwa. To nie jest do końca tak, że ja teraz wymyślam tą odpowiedź na bieżąco, tylko takie dostawałem sygnały. Ludzie do mnie pisali czy to e-maile, czy gdzieś na Facebooku, czy komentarzach, że "*ten konkretny komiks to jest tak, jakbyś u nas był*". Tutaj ten zwrot "wentyla bezpieczeństwa" się często pojawiał, że można było trochę odreagować. Była jakaś spina w biurze i można przyjść, pośmiać się i troszeczkę odsapnąć.

Michał: Ja od razu dam słowo wtrętu dla Słuchaczy, powiem, że Zuch, czyli Maciek, jest taką osobą bardzo pozytywną i to też u Ciebie widać na tym blogu, że Ty starasz się pozytywnie podchodzić do rzeczywistości. Nawet jeżeli się prześmiewasz w tych swoich komiksach z różnych sytuacji, to tam nie ma, generalnie, negatywów. To jest pewnie też coś takiego, co inne osoby do Ciebie przyciąga, przynajmniej tak mi się wydaje. To jest na pewno coś, co na mnie bardzo pozytywnie zadziałało. Chciałem się z Tobą umówić na tą rozmowę, żebyśmy troszeczkę poeksplorowali, pozastanawiali się nad tym też, na ile takie bycie pozytywnym w sieci jest czymś, co do nas wraca. Ja w ogóle jestem zwolennikiem takiej tezy, że dobro powraca...

Maciej: To samo chciałem powiedzieć, właśnie.

Michał: To też mi się podoba. To też tak jest, że gdzieś tam poszukujemy naokoło, w tej naszej rzeczywistości osób, które są takimi pozytywnymi wzorami, z jednej strony, z drugiej strony, chce się w im w naturalny sposób pomagać. Przynajmniej ja tego doświadczam jako osoba blogująca. Też widzę, że niekoniecznie wszystko trzeba przekładać na pieniądze. Jeżeli robimy systematycznie coś, to te pieniądze prędzej czy później przyjdą, jeżeli tylko dobrze wykonujemy swoją pracę, czymkolwiek by ona nie była. Nie wiem, czy się z tym zgadzasz...

Maciej: Tak to jest prawda, wiesz. Znaczy blogowanie jest o tyle fajne, że tutaj dosyć transparentnie widać, jakim człowiekiem jesteś, chociaż wiadomo, tutaj też jest bardzo dużo miejsca na aktorstwo. Wielu blogerów tworzy postać autora, którym komentują rzeczywistość. Są tutaj te dwie drogi. Jednym to wychodzi lepiej, drugim gorzej. Ja od samego początku, to nawet nie była świadoma decyzja, po prostu nie wyobrażałem sobie sytuacji, kiedy ja oszukuję, piszę taki, jakim nie jestem, czy wypowiadam opinie, pod którymi się nie podpisuję jako Maciej Mazurek, jako konkretny człowiek. Nie nakłamałbym Tobie prywatnie, w życiu i nie robię tego na blogu.

Wydaje mi się, że mimo tego, że często nabijam się z różnych sytuacji, to nie jest do końca złośliwe, tylko z takim przymrużeniem oka. Taką specyficzną postacią na moim blogu jest informatyk, któremu się obrywa na prawo i lewo, jest znany ze swoich dziwactw. Jednak nie spotkałem się jeszcze przez te 5 lat z jakąś opinią ze strony ludzi z IT, którzy byliby obrażeni na

mnie. Wręcz przeciwnie – im się to strasznie podoba. Oni bardzo lubią tą postać, tam są jakieś stereotypy, z których oni sami się albo śmieją, albo "*faktycznie, tak robimy, faktycznie*".

Michał: Widzą w tym kawałek siebie, nie?

Maciej: Tak, ale też udaje mi się, trochę podświadomie, zrobić to w taki sposób, że nie czują się obrażeni. Zawsze znajdzie się ktoś, kto nie zrozumie dowcipu do końca, czy nie rozumie moich intencji, ale staram się być pozytywnym. Ja takie rzeczy lubię, ja chcę mieć w życiu dobrze, w takim sensie też psychicznym – otaczać się miłymi ludźmi, żyć w kochającej się nawzajem rodzinie i w taki sposób iść do przodu. To działa.

Michał: I słusznie. Dobra, Maćku, zostawmy to, bo możemy pewnie godzinami gadać o tym, co jest ważne w życiu, ale przejdźmy do tego, co jest pewnie bardzo interesujące dla Słuchaczy. Tak naprawdę, w pewnym momencie podjąłeś taką decyzję: blog prowadzisz pięć lat, po 2 czy 3 latach przeszedłeś z etatu na utrzymywanie się z bloga i z tej działalności około blogowej.

Jakbyś mógł tak powiedzieć, po pierwsze, co to jest ta działalność około-blogowa, wspomniałeś już, że Ty jesteś grafikiem, a z drugiej strony, dzisiaj, jeśli miałbyś się zastanowić, przypomnieć sobie te wątpliwości, które miałeś, to jakby to wyglądało, co mógłbyś powiedzieć?

Maciej: Dokładnie po trzech latach blogowania założyłem własną działalność. Rozpocząłem taką przygodę z podatkiem VAT, z podatkiem dochodowym itd. Było to bezpośrednim efektem rosnącej popularności jako blogera, jako grafika, który jest blogerem – w ten sposób.

Jeszcze będąc na studiach, zacząłem pracować jako grafik w agencji reklamowej, z tej agencji przeszedłem do następnej agencji, po tej agencji przeszedłem na stronę klienta. Cały czas był to rozwój, pensja i portfolio cały czas szły do przodu. Ale chyba od samego początku mojego pomysłu na życie, chciałem mieć coś swojego. To też się wiąże często z taką wolnością artystyczną, być może, żeby mieć jak najmniej osób nad sobą, jak najmniej osób, które mogą jakby zepsuć to, co ja robię.

Michał: Doskonale to rozumiem.

Maciej: Ten trzeci, czwarty kwartał trzy lata temu, 2011 zdaje się, był takim, kiedy zaczynały do mnie dopływać różne zlecenia z zewnątrz, różni ludzie zaczęli się odzywać, czy chciałbym dosyć regularnie składać jakąś gazetę do druku, jakiś kwartalnik, czy jakieś projekty takie typowo graficzne, czy może komiksy bym dla jakieś firmy porysował itd. Tego w pewnym momencie zaczęło być tak dużo, że nie dawałem rady się z tego ogarnąć.

Co innego, jak masz tam jakiś jeden komiks na miesiąc narysować, a co innego, jak masz więcej zleceń niż faktycznego etatu. Nie można tych dwóch rzeczy robić, bo nie starcza Ci czasu dla rodziny. Trzeba było tą decyzję podjąć. Ona nie była łatwa, dlatego że ja nie miałem oszczędności, przede wszystkim, więc jakby nie miałem, gdzie miękko upaść, jakby się nie udało. Miałem wtedy już dwójkę dzieci, bo z żoną zdecydowaliśmy się na taki model kariery rodzicielskiej, że zaczniemy od dzieci, a później zajmiemy się własnymi karierami.
Z perspektywy czasu widzę, że to było bardzo dobre rozwiązanie.

Michał: Doskonale Cię rozumiem.

Maciej: Bo teraz dzieci mają 3 i 6 lat, i my też jednocześnie dochodzimy do momentu naszych karier, ja i żona, w którym potrzebujemy więcej czasu i mniej musimy być z dziećmi, w ten sposób może. Tę decyzję podjąłem.

Michał: Ciężko było?

Maciej: Ciężko powiedzieć, czy było ciężko, teraz, z perspektywy…

Michał: Nie planowałeś wtedy szczególnie?

Maciej: Wiesz co, to musiało nastąpić, przynajmniej w moim przypadku, to było tak, że wszystko szło w tym kierunku, żeby to zrobić. Pojawiła się też bardzo fajna rzecz, wtedy bardzo fajne zlecenie. Mianowicie, zespół wtedy powstający „Luxtorpeda", który jest dzisiaj jednym z najbardziej rozpoznawalnych polskich zespołów rokowych, Litza zgłosił się do mnie przez znajomych, znajomych, znajomych, żebym zaprojektował im okładkę ich nowej płyty, ich premierowej płyty. Też blog miał w tym pewne znaczenie. On spojrzał na ten blog, zobaczył, że jest fajne, śmieszne i może się fajnie współpracować. Wiesz, Litza jest człowiekiem, którego ja słuchałem jeszcze w Acid Drinkers, moja żona też się na tym wychowała. Wiesz, Litza, Kazik – te klimaty są nam bardzo bliskie. Nagle któregoś październikowego wieczora Litza siedzi u mnie w domu na kanapie, pijemy herbatę i rozmawiamy o tym, co będziemy razem robić. To w ogóle szok.

Michał: Daje kopa motywacyjnego.

Maciej: Niesamowicie. To się wszystko jakoś zbiegło z podejmowanie tej decyzji, że nagle w Empiku można kupić płytę, której ja zaprojektowałem okładkę, że w telewizji gdzieś to się przewija, na wszystkich prawie portalach, bo wydanie tej premierowej płyty było wydarzeniem. Dostałem takiego dużego kopa i powiedziałem – "*dobra, robię to, jak nie teraz, to kiedy, co jeszcze może się wydarzyć, żeby mnie zmobilizowało*". Tak to wyglądało, właściwie.

Michał: Super. Powiedz uczciwie, byłaby ta Twoja firma bez bloga, czy by jej nie było? Jak myślisz?

Maciej: Myślę, że chyba nie. Nie wiem, jakby się potoczyła alternatywna rzeczywistość, ale rynek graficzny jest dosyć trudny, dlatego że jesteśmy w takich czasach, że każdy może sobie ściągnąć Photoshopa…

Michał: …Każdy może być grafikiem, a przynajmniej może się uważać za grafika…

Maciej: …Każdy może być „grafikiem". Każdy może zrobić logo, każdy może zaprojektować stronę. Przede wszystkim, każdy zna kogoś, kto zrobi to taniej.

Michał: Tak to prawda.

Maciej: Jest ciężko wyrobić sobie markę i wyrobić sobie niszę. Tutaj blog to nieoceniona pomoc. Bez tego, naprawdę, nie udałoby się. Nie wiem, czy teraz po tych - jestem grafikiem

z 8 lat może - nie wiem, czy bym doszedł do takiego momentu, kiedy mógłbym powiedzieć śmiało – OK, rzucam się w przepaść, zakładam własną firmę, zostawiam etat, z hipoteką na głowie. Nie wiem, raczej by to się nie udało.

Michał: Czyli tak blog Ci to na pewno ułatwił.

Maciej: Powiedziałbym, że blog nie tyle co mi to ułatwił, co bezpośrednio wpłynął na to, że to było możliwe, bo popularność, którą mam z bloga, sprawia to, że ja w styczniu tego roku, czyli teraz mija 2 lata, kiedy ja mam tą firmę, już następny ZUS zapłacę pełny.

Michał: Wyrazy współczucia.

Maciej: Ja się właściwie nie reklamowałem nigdzie. Nie robię takich rzeczy, nie staram się o klientów, bo cały czas mam więcej zleceń, niż jestem w stanie wykonać.

Michał: I to Cię miałem właśnie spytać, czyli de facto Ty nie poszukujesz klientów, to klienci poszukują Ciebie.

Maciej: W dużej mierze tak to wygląda.

Michał: To jest niesamowity argument przemawiający też za tym, żeby bloga mieć i generalnie pokazywać tą swoją "eksperckość", bo Ty pomimo tego, że robisz taki blog humorystyczny i zabawowy, to de facto „sprzedajesz" siebie jako ekspert, jako gość, który potrafi te kreski poskładać i zrobić z tego coś fajnego.

Maciej: Ale to też jest troszeczkę niezamierzone, to wychodzi gdzieś z...

Michał: ... Z pasji, tak?

Maciej: Być może. Znaczy ja na pewno mam pasję, tylko czy to widać tutaj, to też nie mnie oceniać...

Michał: ... Widać, widać, Zuchu, widać.

Maciej: Jest tak, że ludzie mają okazję ciebie poznać jako blogera, jeżeli to, co robisz, robisz autentycznie, sprawiasz jakieś wrażenie. Jeśli mamy potem z kimś współpracować, mamy do wyboru kogoś anonimowego, mamy do wyboru kogoś, kogo wydaje nam się, że znamy w pewien sposób. Wybór jest prosty. Tutaj to blogowanie też daje taką możliwość, że ludzie mogą mnie poznać. Mogą ocenić, czy ja jestem fajny, czy nie jestem fajny. To też daje niesamowity plus, że spośród tylu osób, ile jest na rynku, można wybrać sobie do współpracy kogoś, kogo lubimy.

Michał: Kogo znamy, de facto.

Maciej: Kogo znamy.

Michał: „Robimy" biznes z kimś, kogo lubimy, kogo znamy. To tak najczęściej funkcjonuje.

Maciej: Tak, możemy mówić o biznesie takim zupełnie oderwanym od rzeczywistości emocjonalnej, gdzie wchodzą w grę jakieś grube miliony euro, ale możemy też mówić o biznesie, który jest nam bliski i wtedy te emocje są jak najbardziej na miejscu. One bardzo też wpływają na to, jak nam się współpracuje, bo to jest też część naszego życia.

Michał: Tak. Ja powiem nawet, że uważam nawet, że przy tym grubym biznesie wielomilionowym to, czy nasz partner, czy nasz dostawca, mówiąc tak brutalnie, jest wiarygodny, czy jest sympatyczny, czy jest terminowy, czy jest rzetelny, co o nim sądzą inne podobne nam firmy, które z nim już współpracowały, albo wręcz osoby, które są naszymi zaufanymi doradcami, które miały gdzieś okazję się otrzeć o tą firmę, ma kolosalne znaczenie. Przy podejmowaniu tego typu decyzji, ja myślę, że w ogóle firmy, które się kierują wyłącznie takim wyznacznikiem „cena" - najlepsza jest najniższa cena - na przykład w przetargu, to te efekty mogą być różne. Niektóre są opłakane niestety, przy autostradach mieliśmy przykład. To nie jest takie hop siup, wybrać najtańszą ofertę. Na wiele innych rzeczy trzeba zwracać uwagę. Także to racja, jak najbardziej...

Jeszcze Cię pociągnę za język troszeczkę. Powiedz mi, co Twoim zdanie musi się zdarzyć albo co musi nastąpić, żeby na blogu zarabiać tyle, żeby móc z tego żyć?

Maciej: Ufff... To jest chyba pytanie do Kominka...

Michał: Ja wiem, ja wiem, ale chcę pokazać, że tych dróg jest wiele. Ty nie masz kampanii reklamowych...

Maciej: Mam, kilka mam.

Michał: Ja wiem, że masz, ale to jakby nie jest sensu stricte sposób zarabiania na Twoim blogu, tak?

Maciej: Bo są dwie drogi. Można zarabiać bezpośrednio i pośrednio. Też trzeba zdać sobie sprawę z tego, że osób, które w bezpośredni sposób na blogu zarabiają i to jest ich całkowity dochód, z którego się utrzymują, jest naprawdę niewiele. Być może wystarczy Ci palców kończyn, które posiadasz, żeby te osoby policzyć.

Michał: Czyli 20.

Maciej: Tak myślę, może trochę więcej. Ciężko powiedzieć, bo to, że ktoś zarobi, nie wiem, tysiąc złotych co miesiąc, czy raz pięć tysięcy, a potem przez pięć miesięcy nic, to nie jest bezpośrednie utrzymywanie się z bloga.

Michał: Tak. To wiosny nie czyni.

Maciej: Tak. Chodzi o takie dochody, żeby mógł to być stały etat. Sprawa się komplikuje w momencie, kiedy masz rodzinę, kiedy chcesz posłać dzieci do dobrego, prywatnego przedszkola. Musisz zarobić jeszcze więcej.

Michał: Koszty się namnażają, ja coś o tym wiem.

Maciej: Oczywiście. Bezpośrednie zarabianie na blogu jest jakby domeną bardzo niewielu osób w Polsce. Natomiast sporo więcej osób zarabia w sposób pośredni – np. tak jak ja. Mój blog reklamuje moją firmę. Gdyby nie istniał mój blog, nie istniałaby moja firma. Tutaj ciężko powiedzieć w tym momencie, gdzie jest tego granica. Wiesz, część rzeczy, które ja wykonuję w swojej firmie jako grafik, to są komiksy. To jest też jakby całkiem spory wpływ do budżetu, kiedy firmy zamawiają serie komiksowe. Teraz, czy jest to jeszcze blog, czy to jest już firma? Wiesz, to się wszystko miesza. U mnie to jest całość.

Michał: Całość, totalnie wymieszane.

Maciej: To jest całość działalności. Aczkolwiek to jest bardzo specyficzne, bo cały czas blog jest robiony z pasją, on nie jest robiony z wyrachowania, tak, że jak nie zrobię komiksu, to nie dostanę kolejnego zlecenia, bo tak to nie wygląda. Cały czas mnie to bawi, mimo że minęło właśnie 5 lat, cały czas mi się to nie znudziło. Co więcej, nie znudziło się moim Czytelnikom, to też jest dosyć istotne, nowi napływają.

Wychodzę z grajdołka blogowego, staram się robić dużo innych rzeczy, ale też nie dlatego, że to mi się opłaci. Wiadomo, jest takie coś z tyłu głowy, że pewne akcje spowodują jakieś reakcje, ale to jest gdzieś na drugim planie. Trudno w to uwierzyć, ale wszystko, co ja robię, to mnie naprawdę bawi, sprawia mi straszną frajdę. Wiesz, w przyszłym tygodniu będę np. prowadził wykłady dla licealistów o przedsiębiorczości, ale bardziej o tym, że można coś zrobić fajnego w życiu. Że czasami zepsuta czy pleśniejąca sałatka w firmie, w lodówce może po pięciu latach doprowadzić Cię do tego, że, nie wiem, występujesz w telewizji, pomagasz innym ludziom. Generalnie, zarabiasz na siebie i na swoją rodzinę.

Michał: Tak, to jest właśnie fajne. To, co ja chciałem też powiedzieć ze swojej perspektywy to jest to, że rzeczywiście często jestem pytany, czy pieniądze, które tam ogłaszam na blogu, że zarabiam, informuję o tym, ile zarabiam, są to pieniądze z działalności blogowej czy z działalności nieblogowej. Ja również nie potrafię tego rozdzielić. To, że gdzieś idę, szkolę kogoś albo występuję nawet na jakichś konferencjach firm, albo udzielam nawet prywatnych konsultacji firmom, w praktyce, to wszystko wynika z bloga. Gdyby tego bloga nie było, to tej mojej działalności też by nie było. Bo ja też wykorzystuję blog jak tubę marketingową, w gruncie rzeczy.

Tak jak powiedziałeś, nie wszystko da się zaplanować, nawet nie wszystko warto planować. W pewnym sensie to są takie efekty uboczne tej naszej działalności. To, że coś nowego, fajnego możemy zrobić. Czy to Twoje zaangażowanie w zajęcia z przedsiębiorczości liceum, to też jest coś takiego, można powiedzieć, efekty tego długofalowe na pewno jakieś będą, ale takich krótkoterminowych zaplanować się nie da. Wartość prawdopodobnie, przynajmniej w mojej opinii, jest też w tym, że podejmujemy się realizacji bardzo różnych rzeczy, z bardzo różnych obszarów, bo nigdy nie wiemy, co nam tak naprawdę wypali.

Taka refleksja, która mi do głowy przychodzi, jeżeli już jesteśmy ustabilizowani, czyli mamy jakiś swój blog, mamy jakaś swoją działalność, gdzieś tam na tym wszystkim zarabiamy, to mamy też czas, żeby angażować się w te fajne rzeczy, które są, być może z naszej perspektywy, kompletnie niedochodowe, ale wiemy, że one są fajne i potrzebne.

Maciej: To niekoniecznie musi być moment, kiedy już zarabiamy. Z perspektywy czasu widzę, że to jest coś, czego nie uczysz się w szkole. Ja nie przypominam sobie, mimo że miałem fajnych nauczycieli, ale oni musieli zrealizować pewien program i nie było czegoś takiego jak „angażuj się", „podejmuj wyzwania", „sięgaj tam, gdzie Ciebie jeszcze nie ma", „wychodź poza tą swoją strefę komfortu". Tego nie było, ja się tego właśnie uczę w blogowaniu. Też często przez rozmowy z innymi blogerami, którzy coś osiągnęli więcej niż ja. Na tej zasadzie też się dużo rzeczy odbywa.

Właśnie np. takie wystartowanie w konkursie. Wiesz, mogłem powiedzieć na początku "*eee, przecież jeszcze mam małego blogaska, nie mam szans, kto tam na mnie wyśle ten SMS*", przecież ja sam aż tyle na siebie nie wyślę. Chociaż można tylko jeden z jednego numeru. Ja, Żona, Mama, Tata. Ile tam tego będzie… Trzeba podjąć pewne decyzje i iść dalej. Jak mówię - sięgnąć wyżej. To może brzmi trochę banalnie, może trochę Stevem Jobsem zalatuje, ale tak jest. Trzeba po prostu sięgać wyżej.

Michał: Próbować cały czas…

Maciej: Próbować, nie poddawać się. Podejmować jakieś wyzwania, angażować się w różne rzeczy na prawo i lewo. Wiadomo, w granicach zdrowego rozsądku. Pojawiają się fajne opcje. Czas czy rozwój tego, co robimy, doprowadza nas do różnych, fajnych rzeczy. Nie wiem też, jakie owoce przyniosą też te rzeczy, w które się angażujemy.

Wiesz, w zeszłym roku miałem kilkanaście, myślę, spotkań z gimnazjalistami, z licealistami, ze studentami, gdzie mówiłem im proste rzeczy, jak blog może wpłynąć na rozwój Twojej kariery. Oczywiście, to nie jest panaceum na wszelkie problemy zatrudnienia w Polsce. Jest to jakaś tam szansa, możesz ją wykorzystać, może Ci się uda, może nie. Wiesz, ci ludzie za lat 5 mogą być odpowiedzialni za jakieś projekty w firmie i może stamtąd przyjdzie zlecenie. Ja tego nie wiem dzisiaj. Też nie widzę powodu, dla którego miałbym dzisiaj nie pomóc.

Michał: Tak, zdecydowanie tak.

Maciej: Wiesz, to wszystko wpływa na taką pozycję - to też trochę tak dziwnie brzmi - eksperta w pewnych sprawach. Spotykam się przez różne albo fundacje, albo uczelnie wyższe, bo to tak się odbywa, z różnymi ludźmi. Ja też uczę się mówić do nich, do publiczności.

Koniec końców, jedna z większych agencji PR w Polsce zaprasza mnie jako jednego z ekspertów do wypowiedzenia się na temat kampanii PR na spotkaniu mówiącym o kampaniach nagrodzonych w Cannes. Ja siedzę obok dyrektora agencji największej City Light, obok dziennikarki z ogólnopolskiego radia i ja – bloger. Razem, na równi dyskutujemy na jakieś tematy. Też bym nie pomyślał, że to mnie może do tego doprowadzić. Mam okazję pojawić się w telewizji i powiedzieć, nawet nie o blogowaniu, o tym, co jest wartościowe w życiu, czyli o ojcostwie. To jest też spełnienie moich marzeń, że mogę usiąść w TVN-ie i powiedzieć, że ojcostwo jest fajne, że bycie ojcem czyni Cię prawdziwym mężczyzną. Nie każdy i nie zawsze ma możliwość powiedzenia czegoś takiego, niech tam będzie, do miliona czy dwóch milionów Polaków.

Michał: Zdecydowanie, to jest właśnie fajne, że podejmując się, teoretycznie, rzeczy takich, które są drobne, wychodząc gdzieś na zewnątrz z sobą, jesteśmy w stanie istotnie kształtować

to, co się będzie działo w naszym życiu za dwa lata, za trzy lata, za pięć lat. Zależy, na ile aktywni jesteśmy.

Maciej: To jest też fajne, że jeżeli coś wykonujesz z pasją i wykonujesz to na własny rachunek, to masz w tym bardzo dużą wolność. Oczywiście, jak każdy Polak, nie tylko Polak, jak każdy płacę podatki. Jak każdy mam terminy jakieś itd., ale mimo wszystko jest w tym bardzo dużo wolności. Ja mogę żonglować, mniej więcej, czasem mojej pracy, mogę poświęcić część dnia na to, żeby zająć się dziećmi, i potem poświęcić część swojej nocy na to, żeby popracować. Dla mnie rodzina i dzieci są wartością absolutnie priorytetową, to jest zawsze na pierwszym miejscu.

Też dzięki blogowaniu, dzięki temu, że tą firmę mam, pojawia się bardzo dużo takich fajnych, miękkich rzeczy, które ciężko jest ująć w jakieś ramy. Pojawiają się jakieś wyjazdy, na które mogę pojechać sam, stereotypowo – wyjechać na dwa dni, nawalić się i wrócić do domu na kacu, ale mogę to zrobić w inny sposób. Mogę wziąć ze sobą synka i mieć dwa dni świetnej przygody. To są wartości, to są rzeczy, które, kurczę, później całe swoje przyszłe życie zbuduję na tym. Ja i moje dzieci, i moja żona, wszyscy na tym zyskujemy. Zabrałem swojego 6-letniego synka na przystanek Woodstock, na którym też prowadziłem wykład. To było niesamowite przeżycie, byliśmy razem w telewizji. Oni są ze mną w każdej chwili gdzieś tam mojej pracy. To jest fajne. To nie jest tak, że ja wychodzę i nie ma mnie przez cały dzień. Nagle wraca jakiś pan, który się okazuje, że jest twoim tatą.

Michał: I tylko śpi tutaj…

Maciej: Po co w ogóle ta mama go utrzymuje, nie? Jesteśmy w tym razem. Nawet jak pracowałem na etacie, to starałem się, żeby moje dzieciaki zobaczyły, gdzie ja pracuję, jak ja pracuję, że jest biuro, że coś się dzieje. Taki standardowy, archetypowy ojciec zawsze brał swego syna i pracowali razem. Oni robili tą samą rzecz, spędzali całe dnie razem. Dzisiaj sytuacja wygląda troszeczkę inaczej, ciężko jest te rzeczy pogodzić, jesteśmy oddzieleni od swoich dzieci. Mi, na szczęście, udaje się to w jakiś sposób połączyć i razem mieć frajdę z tego, co robimy.

Michał: Super. Powiem Ci, takie spięcie tego wszystkiego klamrą to jest to, co mi przychodzi do głowy, to jest to, że Ty robisz to, co możesz robić, a nie to, co musisz robić. Nie jesteś zmuszony do tego, żeby działać w jakimś tam kieracie. Tylko sam sobie, w pewnym sensie, regulujesz to wszystko, co wykonujesz.

To jest fajne, ja się z tym w 100% zgadzam, 100% pod tym podpisuję. Sam wiem, jaki oddech złapałem, pomimo że pracuję w tej chwili dużo, dużo więcej, niż pracowałem (tak mi się wydaje przynajmniej), to jednak ten luksus taki, że jestem w stanie wstać od biurka, przejść 10 kroków i jestem w z moją rodziną, ja pracuję z kolei w domu, to jest coś niesamowitego. Oczywiście, oddzielenie pracy od życia rodzinnego w momencie, kiedy to jest Twoja pasja, kiedy praca jest Twoją pasją, to już jest dramat. Trzeba sobie z tym radzić…

Maciej: Ja mam młodsze dzieci od Ciebie, więc jedynym sensowym rozwiązaniem było jednak wynajęcie biura, żeby mieć chociaż chwilę spokoju, pomyśleć o czymś. W domu to ciężko bywa, tym bardziej, że mój synek ma taką pasję, że chce być perkusistą, więc sam rozumiesz. Bywa

czasami ciężko myśli zebrać. Mimo wszystko, tak, jest w tym dużo wolności i niezależności, mimo takich, wiadomo, stałych rzeczy jak podatki czy goniące terminy.

Michał: Każdy z nas to ma.

Maciej: Ale to można tutaj zminimalizować i jakoś zaplanować, rozsądnie do tego podejść.

Michał: Można komuś po prostu za to zapłacić, żeby się tym zajmował. I tyle. Niekoniecznie też musimy to robić sami. To też jest taka droga, tylko trzeba zarobić pieniążki na to.

Dobrze, Maćku, powiedz mi jeszcze taką rzecz, tak mówiliśmy o tej pasji, o podążaniu za swoją pasją, gdybyś mógł zebrać takie wskazówki, najważniejsze Twoje porady dla osoby, która w pewnym sensie już przeszła tą drogę albo jest mocno zaawansowana na tej drodze, takie wskazówki dla osób, które się zastanawiają dzisiaj, jak za tą pasją podążać?

Maciej: Wiesz, to jest zawsze trudna sprawa, bo te rzeczy są bardzo indywidualne. Różnie to może być, mamy różne czynniki zewnętrzne, ale nie tylko na moim przykładzie, ale też na przykładzie różnych znajomych, widzę, że **pasja w połączeniu z konsekwencją dają naprawdę niesamowite wyniki**. Niezależnie od tego, czym jest Twoja pasja, jeśli ona jest wsparta konsekwencją i, mimo wszystko, ciężką pracą, to daje efekt. To zawsze daje efekty. Czy to będzie, nie wiem, rysowanie komiksów, czy to będzie granie na tej perkusji, czy to będzie pisanie. Czasami nawet nie wiesz, kiedy i gdzie przyjdzie jakiś sukces, ale to wszystko zawsze, zawsze prowadzi do czegoś dobrego.

Michał: Miałeś takie momenty, że zastanawiałeś się czy to, co robisz, ma sens, miałeś jakieś wątpliwości po drodze? Czy na tyle dobrze się to rozwijało i kręciło, że rzadko Cię to dopadało?

Maciej: Na razie sytuacja jest na tyle dynamiczna, że chyba nie. Problem takiego, może nie zwątpienia, ale jakby stresu pojawia się wtedy, kiedy przychodzi do zapłacenia kwartalny VAT, a spóźniają się jakieś faktury. To też była sytuacja jedna, jedyna, wyjątkowa. Tak poza tym, to chyba nie ma takich akcji. Na pewno nie żałuję, na pewno nie mam, czego żałować. Raczej cały czas, mimo upływu tego czasu, jestem pełen podziwu, że to wszystko się udało i się kreci dalej. Wiesz, jest jak kula śniegowa. Leci, leci i coraz większa jest, z coraz większym impetem.

Michał: Właśnie tak powinno być. Mocno jest angażujemy to i "frukty" powinny być duże. Dobra, ostatnie pytanie Ci zadam, powiedz mi, gdybyś miał spotkać młodszego siebie, tak o 15 lat, to co byś mu powiedział, co byś mu doradził?

Maciej: Tak jak wspomniałem, ja akurat mam szansę mówić do gimnazjalistów czy licealistów, oo czasu do czasu, to są takie trochę młodsze wersje mnie. Na pewno z perspektywy czasu widzę, że dużo tego czasu zmarnowałem. Nie chodzi mi to, żeby się zaangażować w pracę, mając 17-18 lat, ale można się tym czasie zaangażować w różne, fajne rzeczy, szukać wiedzy w jakiś sposób. Taki miękki sposób. Wiesz, nie mówię, że po bibliotekach gdzieś siedzieć czy różne tego typu ciężkie sprawy robić.

Ten czas 15 lat temu, ja 15 lat temu miałem lat 16, to jest tak naprawdę moment, kiedy mamy najwięcej tego czasu w życiu, kiedy mamy najmniej obowiązków, kiedy możemy zacząć

angażować się, w jakieś swoje pasje. Ja byłem w liceum plastycznym i mimo że miałem wszystko podane na tacy, powiedzmy, nie poświęciłem tyle czasu rysowaniu, ile myślę, że powianiem poświęcić. Ciężko to w jakieś jedno, dwa sensowne zdania ubrać, ale faktem jest to, że młodzieży nikt nie mówi, żeby się w coś zaangażowała, młodzież nie wie, że może się jakoś zmobilizować i zrobić coś fajnego. Że te rzeczy, które zaczną robić dzisiaj, będą owocami za lat pięć. Wiesz, dla 16-latka perspektywa pięciu lat to jest jedna trzecia jego życia.

Michał: Tak, to jest długi horyzont.

Maciej: To jest długi horyzont. Na pewno brakuje nam autorytetów, znaczy inaczej, tych autorytetów nie brakuje, ale oni się nie pojawiają w miejscach, gdzie jest młodzież. Chociaż to się zaczyna ruszać coraz bardziej, są właśnie spotkania dla młodzieży z różnymi, młodymi przedsiębiorcami, którzy są niewiele starsi od nich i którzy robią fajne rzeczy. Nie chodzi o to, żeby zarabiać, nie wiem, setki milionów złotych, ale żeby mieć jakąś tam wolność finansową w swoim życiu, wolność, żeby robić fajne rzeczy, żeby przyjść do domu, usiąść i powiedzieć – kurczę, to był dobry dzień, to był dobry tydzień, to był dobry miesiąc, w tym roku wydarzyło się tyle fajnych rzeczy, a nie – "*o Boże, jutro znowu muszę iść do pracy i się załamywać*". Na to wszystko jest czas, kiedy jesteśmy nastolatkami.

Co bym sobie powiedział? Nie wiem – "*weź się chłopie w garść*" - po prostu. Że na wszystko jest czas i na zabawę jest czas, tylko kwestia jest proporcji.

Michał: Tak, ale to widzisz, też takie refleksje przychodzą po jakimś czasie. Też tak mam, że gdybym zrobił to i to, a tu jaki ja byłem głupi, tylko że potrzeba czasu, żeby się nad tym zastanowić. To, co Ty mówisz o rozmawianiu z młodzieżą… Jest bardzo trudno też dotrzeć do młodzieży, w tym sensie, że np. ja idący do młodych ludzi częsty jestem postrzegany jako "wapniak" po prostu, który przyszedł i się mądrzy.

Maciej: Ja mam trochę łatwiejszą sytuację, bo moja działalność jest też trochę rozrywkowa.

Michał: Właśnie, wrócę też do tematyki blogów. W zasadzie w Internecie różnicy wieku nie widać. Też to, co ja obserwuję, to, że czytają mojego bloga ludzie, którzy zaczynają studia i gdzieś tam zaczynają myśleć o tym, ile pieniędzy będą kiedyś mieli w przyszłości do swojej dyspozycji, co mogliby zrobić, żeby mieć ich więcej. Widzę, że oni nie mają takiej bariery. Nie ma też takiej bariery, bo poznają mnie w zupełnie inny sposób.

Oni nie poznają mnie twarzą w twarz, nie widzą jakiegoś tam gościa, który jest od nich starszy po prostu, łysy do tego, tylko widzą kogoś, kto w Internecie pisze, całkiem ciekawie. To pierwsze wrażenie jest całkiem inne. W zasadzie można powiedzieć, że w Internecie nie ma, a przynajmniej ja nie obserwuję czegoś takiego, jak pierwsze wrażenie 3-sekundowe czy 6-sekundowe, kiedy oceniamy człowieka na podstawie tego, jaki on miał wyraz twarzy. Jeżeli spotkanie jest takim kolejnym krokiem, powiedzmy po tym pierwszym wrażeniu, które nastąpiło w Internecie, to zupełnie inaczej się z tymi ludźmi rozmawia. To też jest taki benefit tego, że tą naszą wiedzą dzielimy się na wielu frontach. Krótko mówiąc, możemy być bardziej wiarygodni, bardziej dostępni też dla innych.

Maciej: To też jest taka duża odpowiedzialność, ja to tak traktuję, taka słodka odpowiedzialność. Nie ma czegoś takiego jak przypadek, ale coś mi się udało w życiu zrobić

fajnego i odpowiedzialność względem tego, co się mi przydarzyło, czuję w takim sposób, że powinienem, spróbować przynajmniej w miarę możliwości, pomóc innym ludziom.

Ja też mógłbym olać tych licealistów. Dla mnie to jest, patrząc na to jak na tabelkę Excela, to jest dla mnie strata czasu, bo ja w tym czasie mógłbym, nie wiem, zrobić jakieś komiksy, zrobić jakiś projekt albo po prostu usiąść przy komputerze i sobie pograć. Mimo wszystko, przygotowuję się, robię jakieś prezentacje i idę do tych ludzi. Mówię do nich, tracę czas, ale to jest taka dziesięcina od sukcesu. Czuję się dłużnym względem - w zależności od tego, w jakim miejscu ideologicznym ktoś jest - Opatrzności, że zostałem postawiony w odpowiednim miejscu, w odpowiednim czasie, spotkałem na mojej drodze życia odpowiednich ludzi i efektem tego jest to, gdzie jestem teraz, i to, co teraz posiadam. To jest wartość, którą chce też przekazywać innym, jeśli tylko mogę. Jeżeli będę mówił do 100 czy 500 licealistów w ciągu roku i dwóch z nich stwierdzi, że to jest fajne i zacznie coś robić, i faktycznie odniosą jakiś sukces, to warto.

Michał: To już jest konkret.

Maciej: Wiesz, mi tego nikt nie powiedział. Ja się uczyłem na swoich błędach i na pewno wiele z nich popełniłem, i będę jeszcze popełniał, bo jestem w tym co robię samoukiem. To w ogóle nie jest komfortowa sytuacja. Ja bym chciał mieć 17 lat i spotkać ludzi, którzy mi powiedzą – „*słuchaj, możesz zrobić tak, tak, tak i tak, tutaj masz prostą drogę do jakiegoś tam sukcesu*", powiedzmy.

Michał: I "*uważaj, tu i tu są miny*".

Maciej: Tak. To się nie wydarzyło. Ja zawiązałem oczy, tak naprawdę, i pobiegłem na przełaj przez las. Teraz, czy walnę w drzewo, czy nie, to jest wszystko "ryzyk-fizyk". Mówię: czuję odpowiedzialność tego typu, że powinienem angażować się w różnego typu takie przedsięwzięcia. Dobrze się z tym czuję.

Michał: Dokładnie, oby więcej takich osób. Dobra, to już tak na koniec, bo ciągniemy i ciągniemy, tu w zasadzie 50 minut już chyba minęło, przypomnij jeszcze raz Słuchaczom, gdzie można znaleźć więcej informacji o Tobie.

Maciej: Przede wszystkim na blogu **zuchrysuje.pl**, **zuchpisze.pl**, na Facebooku – **Zuch próbuje rysować**. Właściwie wszędzie, na Instagramie, na Twiterze. Ja jestem, wiesz, człowiek social media.

Michał: Człowiek dostępny wszędzie i bardzo dobrze. Maćku, wielkie, wielkie dzięki za tą rozmowę!

Maciej: Nie ma sprawy.

Michał: Myślę, że trochę oczu może otworzyliśmy. Wyślemy tą rozmowę też do jakichś licealistów, niech posłuchają.

Maciej: Nie wiem, czy będzie im się chciało.

Michał: Zobaczymy. Ta ewangelizacja moim zdaniem na każdym, możliwym poziomie powinna się odbywać i w każdy możliwy sposób. Strasznie się cieszę, że udało nam się pogadać i dzięki wielkie.

Maciej: Nie ma sprawy, cała przyjemność po mojej stronie.

Michał: Trzymaj się, do usłyszenia!

Maciej: Hej, hej!

Michał: Cóż ja mogę powiedzieć, uwielbiam rozmawiać z takimi osobami jak Maciek. Dają mi kupę pozytywnej energii, utwierdzają mnie też w przekonaniu, że są wokół nas takie fajne i wartościowe osoby, które nie próbują wszystkiego przekuwać na pieniądze, które robią coś, bo jest to po prostu dobre, a nie dlatego że na tym zarobią. Mam nadzieję, że Maciek Was chociaż troszeczkę zainspirował, że wyciągniecie z tej rozmowy coś dla siebie.

Dla mnie Maciek jest też takim kolejnym, chodzącym przykładem, dowodem na to, że blog może być świetnym sposobem na wypromowanie samego siebie i dzięki temu znalezienie pracy. Wcześniej już Zbyszek z bloga APP Funds przekonywał nas do tego w 14-tym odcinku podcastu. On również znalazł pracę w grupie o2 dzięki temu, że prowadził bloga o tematyce inwestycyjnej. Ja też o tym wspominałem w 11-tym odcinku podcastu, który był poświęcony pracy dodatkowej poza etatem. Nie zawsze należy traktować blog jako coś, na czym konkretnie i bezpośrednio trzeba zarabiać. Często zarabia się też w taki sposób niebezpośredni.

To, co Maciek również podkreślał, do prowadzenia bloga na pewno wymagana jest konsekwencja, dużo pracy i trochę takiego uporu wewnętrznego, żeby robić to pomimo tego, że niekoniecznie od razu widać efekty. Ale w takim najlepszym scenariuszu blog może być po prostu trampoliną do naszego, własnego biznesu.

Dzisiaj nie wymieniliśmy z Maćkiem zbyt wielu adresów internetowych, ale i tak przypomnę, że notatki do tego odcinka podcastu możesz naleźć pod adresem http://jakoszczedzacpieniadze.pl/018.

Następny odcinek podcastu ukaże się za dwa tygodnie, spotkam się z nim ze Zbyszkiem z bloga APP Funds, będziemy znowu rozmawiali. Tym razem będziemy już konkretnie rozmawiali o strategiach inwestycyjnych. Te strategie chcemy skonkretyzować jeszcze w styczniu, na przełomie stycznia i lutego, i jeżeli miałbyś jakiekolwiek pytania w tym temacie albo na dowolny, inny temat, to, oczywiście, zapraszam, do ich zadawania. Przypomnę, że pytania można nagrywać pod adresem http://jakoszczedzacpieniadze.pl/nagraj.

Na dzisiaj to już wszystko. Dziękuję Ci za ten wspólnie spędzony czas. Życzę jak najskuteczniejszego podążania za swoją pasją albo jej poszukiwania, o ile jeszcze jej nie znalazłeś. Już teraz zapraszam Cię do wysłuchania kolejnego odcinak podcastu.
W międzyczasie serdecznie, oczywiście, zapraszam na mój blog.

Życzę Ci skutecznego przenoszenia Twoich celów finansowych na wyższy poziom.
Do usłyszenia!